OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 15-GO LUTEGO 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 46

Tajemniczy napad na kupca.

W klatce schodowej na ulicy Południowej Nr. 36 rozegrała się krwawa scena.

Zagadkowy nożowiec zdołał uciec.

Łódź, 15 lutego.

Wczoraj wieczorem dom przy ulicy Południowej 36 był terenem

tajemniczego napadu,

którego ofiarą padł zamieszkały w tej kamienicy

kupiec Szymon Milrad.

Około godziny ósmej usłyszano przeraźliwe krzyki rozlegające się w klatce schodowej.

— Na pomoc! Mordują!...

Kilku sąsiadów, którzy wybiegli na schody ujrzeli jakiegoś osobnika z nożem w ręku, który rzucił się do ucieczki i skrył się w ciemnościach. Na stopniach leżał lokator tej kamienicy Milrad,

cały zbroczony krwią.

Nikt nie pomyślał o tem, by gonić uciekającego napastnika. Wszyscy zajęli się rannym. Wezwano natychmiast pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził rany, zadane nożem w okolicę klatki piersiowej i w stanie nieprzytomnym pozostawił kupca w mieszkaniu pod opieką rodziny.

Jak nas informują napad nie miał charakteru rabunkowego.

Milrad miał bowiem przy sobie pieniądze, których jednak tajemniczy napastnik nie tknął.

Przypuszczalnym powodem napaści była

zemsta osobista na tle jakich rozrachunków handlowych.

W tym też kierunku prowadzone jest dochodzenie policyjne. Gdy, Milrada doprowadzono do przytomności, poddano go przesłuchaniu. Stwierdzono, że napad miał miejsce w następujących okolicznościach:

Powracając z miasta do domu Milrad zauważył w kącie klatki schodowej jakiegoś osobnika podejrzanie się zachowującego. Kupiec, tknięty złem przeczuciem chciał się cofnąć, lecz w tej chwili ów mężczyzna którego w ciemności nie mógł rozpoznać, pchnął go z tyłu na kamienne stopnie, poczem zadał mu cios nożem.

Nim nadbiegli lokatorzy — napastnik ulotnił się.

Energiczne dochodzenie w toku.

Wisła zalała kilka wsi.

Eskadra samolotów rozbija bombami zatory lodowe

Baterja moździerzy w walce z niszczycielską krą.

Warszawa, 15 lutego.

Wczoraj rano zaalarmowano Warszawę o groźnym niebezpieczeństwie w stronie Karczewia.

Utworzył się tam wielki zator na przestrzeni 12 kilometrów.

Wskutek zatoru woda przelała się przez wał zalała pola na przestrzeni kilku kilometrów. Całkowicie zalane zostały wsie: Nadbrzezie, Wielki Otwock, Kępa Nadbrzeska, Glinki, folwark Ostrówek i Kępa Gliniecka. Woda parła z tak wielką szybkością, iż **ludzie ledwie mieli czas ujść z życiem.** W wielu wsiach woda podmyła doły z kartoflami, wskutek czego wsiom tym grozi głód.

Władze powiatu warszawskiego nakazały natychmiastową ewakuację ludności z zagrożonych terenów.

Olbrzymie masy wód, które zwaliły się na pola, podniosły i podmyły z miejsca powłokę lodową z jeziora Mokrzyska. Wielka tafla lodowa przeszło półmetrowej grubości, o powierzchni kilkuset metrów kwadratowych, porwana wartkim prądem wody, niosła

potworne zniszczenie,

łamiąc wszelkie napotkane przeszkody. Wielkie wierzby przydrożne padały jak ścięte piłą.

Celem usunięcia zatoru władze cywilne zażądały pomocy wojskowej. Ponieważ dostęp do zatoru jest utrudniony, **do rozbijania lodów użyto eskadry samolotów.**

Lotnicy przelatywali nad Wisłą w rejonie wsi Kopyta i

rzucali bomby na zwały lodowe.

Bombardowanie to dało minimalny skutek, mimo, iż rzucono

50 bomb.

Z dworca „Most“ kolejki wawerskiej około godz. 12 w poł. wyruszył do Karczewia specjalny pociąg kurjerski, wiozący baterję moździerzy 36 pułku piechoty.

Około godz. 4 po poł. rozpoczęto strzelanie pociskami o olbrzymiej sile wybuchowej.

Do późnej nocy jednak lody nie puściły.

Poza tem drugi zator utworzył się pod Jeziorną, grożąc również sąsiednim wsiom zalewem.

Na odcinek karczewski wyjeżdża dziś specjalna komisja, celem wynalezienia sposobu usunięcia zatoru.

Starostwo warszawskie w godzinach wieczornych zwróciło się do władz wojskowych o wypożyczenie pontonów, celem usunięcia ludności z dalszych jeszcze okolic, o ile zator karczewski nie będzie usunięty.

Komisarjat wodny policji jest stale w pogotowiu.

Oblężenie bandytów w baszcie.

Strażacy sikawkami wypłoszyli z kryjówki opryszków

Lwów, 15 lutego.

W pościgu za złodziejami, którzy niedawno dokonali zuchwałego włamania do szkoły Piramowicza policja lwowska musiała dokonać sensacyjnego oblężenia baszty na wałach gubernatorskich we Lwowie.

Wydział śledczy od pierwszej chwili zaczął energiczne śledztwo w sprawie włamania i wreszcie doszedł do wniosku że złodzieje ukryli część łupów w baszcie na Wałach. Na miejsce wysłano wywiadowcę, który stwierdził, że baszta jest rzeczywiście kryjówką podejrzanych drabów. W kilka minut policja otoczyła basztę.

Widok zbliżających się policjantów podziałał jak piorun z jasnego nieba na bandę szumowin miejskich, które w baszcie się kryły. Zrozumieli, że są otoczeni i niema już ratunku.

Czemprędzej wbiegli na najwyższą kondygnację i ukryli się pod stropem. Na wezwanie policji, aby dobrowolnie opuścili kryjówkę z głębi baszty nikt nie odpowiadał.

Komisarz dr. Burda, orjentując się w sytuacji, postanowił wezwać na pomoc straż pożarną z sikawkami. Przy pomocy drabin strażacy i policjanci dostali się do górnych okien baszty.

Trysnął strumień wody wnet z baszty rozległy się wołania że złodzieje chcą opuścić swą kryjówkę. Niebawem z „górnych sfer“ ściągnięto na ziemię dwie parki bandyckie: Józefa Szachesa, Adama Gułę oraz Zofję Rubacha i Emilję Pastuszyńska.

Notarjusz zawieszony w czynnościach

po rewizji nadzwyczajnej komisji do walki z nadużyciami.

Rawa Mazow., 15 lutego.

W ostatnich dniach w Rawie Mazowieckiej rozeszły się pogłoski o ujawnieniu poważnych nadużyć, których współuczestnikiem miał być znany na terenie miejscowym działacz społeczny

notarjusz Wacław Dębski.

Okazało się, iż rzeczywiście w ubiegłym tygodniu bawili w Rawie przez kilka dni delegaci komisji nadzwyczajnej do walki z nadużyciami, naruszającemi interesy skarbu państwa: naczelnik wydziału okręgowej izby kontroli, Staniszewski i referent najwyższej izby kontroli, Uszyński. Delegaci komisji nadzwyczajnej przeprowadzili rewizję w kancelarji notarjusza Wacława Dębskiego.

W dniu wczorajszym, po 2ch dniach nieobecności, rewidenci niespodziewanie przybyli powtórnie do Rawy, przywożąc ze soba pismo przewodniczącego komisji nadzw., zawieszające notarjusza Dębskiego w czynnościach, oraz zawiadamiając go o wszczęciu przeciwko niemu śledztwa w kierunku przestępstw przewidzianych w art. 578 k. k. Artykuł ten przewiduje więzienie do 1 roku i pół do 6 lat, a gdy winny użył swego stanowiska służbowego z uszczerbkiem dla skarbu lub spowodował upadek instytucji działającej na mocy zezwolenia władzy — ulegnie karze ciężkiego więzienia od 4 do 8 lat.

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie notarjusza Dębskiego prowadzić będzie członek komisji nadzwyczajnej, sędzia najwyższego sądu wojskowego, pułkownik St. Lubodziecki.

Rejent W. Dębski znany był na tutejszym terenie jako wybitny działacz społeczny.

Nagły zgon dr. Jakuba Kona.

Łódź, 15 lutego.

Ubiegłej nocy zmarł nagle znany w szerokich kołach łódzkich dr. Jakub Kon ginekolog, zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 18. Dr. Kon wczoraj, jak zwykle, ordynował w 3-ej lecznicy kasy chorych, a po południu odwiedzał chorych na mieście. Czuł się zupełnie dobrze.

Wieczorem powrócił do domu i udał się na spoczynek. W kilka godzin później domownicy zostali zaalarmowani głuchemi jękami wydobywającemi się z pokoju dr. Kona. Nim zdołano przyjść mu z pomocą, wyzionął ducha. Jak przypuszczają lekarze, śmierć nastąpiła wskutek wewnętrznego wylewu krwi mózgu na tle sklerozy.

Bukaresztański włamywacz aresztowany w Warszawie

Warszawa, 15 lutego.

Jak już doniósł „Express“ dwaj włamywacze wtargnęli do zarządu dóbr książąt Lubomirskich (Wiejska 3) i usiłowali rozpruć kasę. Dzięki sygnalizacji alarmowej obu ujęto i osadzono na Pawiaku.

Jeden z kasiarzy podał się za Władysława Cieślaka, co okazało się zgodne z prawdą, zaś drugi oświadczył, iż zowie się Srul Etelzon. Nazwisko to nie jest znane w świecie kryminalnym. Zaintrygowana policja poddała aresztanta dyskretnej obserwacji.

I oto wczoraj rano przyłapano tajemniczego Etelzona na gorącym uczynku pisania „grypsu“, czyli złodziejskiego listu, który miał być wyniesiony z więzienia przez zwolnionego aresztanta.

„Grypsu“ nikt nie mógł odcyfrować. Okazało się, iż jest pisany w języku rumuńskim.

Wobec tak szczególnego odkrycia, władze śledcze porozumiały się z konsulatem rumuńskim. Wtedy wyszedł na jaw nowy, niezwykle sensacyjny szczegół. Stwierdzono, że Srul Etelzon, lepiej znany jako Szymon Merenet, jest słynnym kasiarzem z Bukaresztu. Przed pół rokiem zbiegł zagranicę. Listy gończe ścigały go po całej Europie, aż ujęto go w stolicy Polski.

Kobieta dusiła sekwestratora.

2 strzały rewolwerowe zwabiły policję.

Warszawa, 15 lutego.

Wczoraj o godz. 4 po poł. do mieszkania Tauby Rosenstein (Nalewki 17) przyszedł sekwestrator 16-go urzędu skarbowego, Grzegorz Ziemba...

W trakcie opisywania rzeczy Rosensteinowa rzuciła się na sekwestratora, **chwyciła go za gardło i zaczęła dusić.**

Rozwścieczonej właścicielce mieszkania pomagało dwóch synów oraz kuzyn.

W trakcie szarpaniny urzędnik wyjął rewolwer i wystrzelił dwa razy, nie raniąc nikogo.

Na odgłos strzałów przybyła policja.

18-letni morderca i jego 16-letnia kochanka.





W Berlinie rozpoczął się niezwykle sensacyjny proces. Uczeń 8-mej klasy wyższej szkoły realnej w Berlinie, Paweł Krantz, oskarżony jest, iż w dn. 25 czerwca r. ub. zabił kilkoma wystrzałami z rewolweru 18-letniego kuchcika, Hansa **Stephana.** Krantz był kochankiem 16-letniej **Hildy Sheller,** która feralnej nocy zaprosiła do swej sypialni Stephana. Krantz zabił rywala, a brat Hildy popełnił samobójstwo. Na lewo **Elinor Rutti, jako** świadek, pierwsza miłość Stephana; na prawo — **Hilda Scheller,** bohaterka procesu.



Albert Krantz, 18-letni morderca, na ławie oskarżonych. Na postawione przez przewodniczącego pytanie, co **skłoniło** go do zbrodni, Krantz oświadcza: — Było mi bardzo smutno, że Hilda spędziła tę noc ze Stephanem, podczas gdy poprzednią noc była ze mną. Gdy przyszła do nas do kuchni, przypomniałem ją sobie taką, jaką była nocy ubiegłej.

Władywostok — miasto hazardu i zbrodni.

Mieszkańcy tego miasta żyją w straszliwych warunkach.

:o:

Jedna wielka palarnia opjum.

Są takie miasta w świecie które już z powodu swego położenia geograficznego skazane są na to, by stać się ośrodkami międzynarodowemi. Jednym z nich jest niezaprzeczenie **Władywostok.**

Położony **na drugim końcu Syberji,** niemal na tamtym świecie, na półwyspie otoczonym zewsząd niemal przez bardzo burzliwe morze, latem pełne mgły, zimą zaś odcięte od świata olbrzymiemi bryłami lodu, wygląda ono tak, jakby zaludnione przez jakichś dzikusów północy, którzy jedynie są w stanie żyć w tak twardych warunkach.

Lecz sąd taki byłby mylny, bo mało jest miast tak **pełnych cudzoiemców,** jak właśnie Władywostok. Ciągle biegną tam po ulicach nietylko rosjanie, lecz japończycy, chińczycy, koreańczycy, niemcy, norwegowie i anglicy. Najpóźniej przybyli amerykanie starają się odrobić opóźnienie i nie pozostać w tyle, jeśli chodzi o wpływy w tym mieście i dalekiej okolicy.

Pośród ludności najliczniejsi są tam chińczycy. Władze rosyjskie walczyły swego czasu zawzięcie z tym chińskim najazdem, a **kozacy nieraz urządzali rzeź żółtych.** W r. 1900 ten wrogi nastrój do chińczyków wystąpił szczególnie jaskrawo, nic też dziwnego, że Chiny odpowiewiedziały na to powstaniem bokserów.

Jak dalece surowe były rządy rosyjskie, świadczy fakt, iż ówczesny gubernator Władywostoku kazał zamieszkałym w mieście chińczykom wrócić po za miasto wpław przez dużą rzekę. Wtedy właśnie utonęły tysiące ludzi!

Mimo to wrócili oni do Władywostoku i znowu handlują czy pracują w różnych zawodach, bo jest to rasa przedziwnie twarda, ruchliwa i niezmordowana. Jak dalece są oni nieustraszeni, świadczy fakt, jaki miał miejsce podczas wojny rosyjsko-japońskiej.

Było to pod Portem Artura; wrzała walka dwu wrogich flot, pociski sypały się z obu stron bez przerwy. Nagle pośród tych kolosów morskich, ziejących ogniem i ołowiem, niby paszcze piekła, ukazała się mała dżonka chińska. Płynęła ona najspokojniej mimo deszczu pocisków. Okazało się, że była to dżonka chińczyka — właściciela pralni. **Zobowiązał się on jednemu z oficerów floty dostarczyć bieliznę na okręt, a od punktualnego przybycia z zamówieniem nie mogły chińczyka odstraszyć nawet armatnie pociski.**

Jest rzeczą dziwną, że wszyscy chińczycy, którzy opuszczają ojczyznę, by się dorobić i wrócić do siebie z pieniędzmi, pozwalającemi już na wygodne życie wyruszają zawsze niemal bez żon. To też na ulicach Władywostoku spotkać można conajmniej **jedną chinkę na stu chińczyków.**

Mało który naród potrafi tak cieżko i za tak marne wynagrodzenie pracować jak chińczycy. Dochodziliby też szybko do pieniędzy, bo żywią się garścią ryżu i ogonem wędzonej ryby, gdyby nie hołdowanie pewnym namiętnościom, które rujnują ich kieszeń i zdrowie.

Przedewszystkiem więc chińczyk **jest urodzonym graczem hazardowym.** Ale po za tą namiętnością posiada on inną jeszcze bodaj że straszniejszą — opjum. Opjum daje zapomnienie, to też mało który chińczyk ma siły powstrzymać się od tej trucizny. Bo dym opjumu stwarza inny zgoła świat, bo w tym dymie zapomina się o przegranej, o nędzy, o samotności.

Władywostok jest właśnie **olbrzymią palarnią opjum.** Wprawdzie przebudzenie po takim narkotyku będzie jeszcze przykrzejsze niż wszystko, co się przeżywało poprzednio, niemniej jednak chińczyk z zapałem oddaje się nałogowi, wchłania opary opjumu, traci szybko z przed oczu rzeczywistość, gubi świadomość dojmujących trosk i bólów, odbywa w marzeniach podróż do ojczyzny do żony i dziatek.

A gdy zbyt silnie ulegnie temu nałogowi, zapomina, że przybył po pracę i **stacza się na samo** dno, gdzie czyha nań brud i występek. Tak w wielkich środowiskach beznarodowych rodzi się zbrodnia. Władywostok jest dla posiewu zbrodni glebą znakomitą, tym znakomitszą, że nie ma tam tak świetnej policji, jaką posiada Londyn, New York, czy nawet Szanghaj.

Szczęśliwe kobiety z Ladakh.

:o:

Płeć piękna rządzi rodem męskim.

Ladakh jest krainą górzystą, mało dostępną i znaną, położoną między Kuszmirem a Tybetem (Azja Środkowa). Jest to państwo, w którym kobiety wszystkie oddawna już posiadają te przywileje, których tak bezskutecznie, jak dotąd dopominają się np. kobiety europejskie. Kobiety z Ladakh mają nawet więcej praw, niżby sobie najbardziej postępowa europejka życzyła, mogą mianowicie **uprawiać wielożeństwo i mieć tylu mężów, ile im się podoba.**

To wielożeństwo panuje tam już od całych stuleci, kobieta zaś zajmuje w Ladakh stanowisko panujące. Tamtejsze kobiety są nieograniczonemi władczyniami w gospodarstwie, a mężów trzymają bardzo krótko. Kobiety rozporządzają tam własnemi pieniędzmi, mają własne sprawy i interesy, słowo zaś ich wobec mężów gra taką niemal rolę, jak amen w pacierzach.

Taka dama z Ladakh pojęcia nawet nie ma o tym odosobnieniu, w jakim żyje zazwyczaj kobieta wschodu. **Ma ona zupełną swobodę ruchów,** przechadza się po ulicach, zaczepia mężczyzn, jeśli się tak jej podoba i zawsze jest poważna i gotowa do wydawania rozkazów. Mimo to wszystko kobiety te umieją być miłe i nie nadużywają swej potęgi owszem, raczej rządzą dobrocią niż siłą.

Poszczególne wsie tego dziwnego kraju stanowią odrębne gminy samodzielne, utrzymujące się z hodowli jarzyn, bydła i rolnictwa. Kraj zaopatruje się w wodę dzięki topnieniu olbrzymich lodowców w górach. Gdy zaś letnie słońce niedość przypieka i wody brak, wtedy odbywają się tam olbrzymie procesje, mające na celu wypędzanie złych duchów, bo im to właśnie przypisuje się wszelkie nieszczęście.

Ten obowiązek wypędzania złych duchów spada na lamów, którzy mieszkają bądź jako zakonnicy, bądź jako duchowni świeccy. Noszą oni brudne bardzo czerwone szaty i czerwone lub też żółte śpiczaste czapki i dzielą władzę i wpływy w kraju z kobietami. **Mężowie nie mają tam nic do „gadania".**

Jest to bodaj jedyny tego rodzaju zakątek na ziemi. Szkoda, że nasze przesadne zwolenniczki nowych prądów wśród kobiet nie chcą jechać na studja do Ladakh. Niejeden mężczyzna chętnie przyczyniłby się do tego i finansami byle miał nadzieję, że te, które pojadą nie wrócą.

Miłość macierzyńska

jest uwarunkowana działalnością pewnych gruczołów.

Miłość macierzyńska, jako najwyższe ucieleśnienie ludzkich instynktów i najszlachetniejszych uczuć, znajdowała wzruszający wyraz w sztuce wszelkich epok. I oto obecnie włoski uczony, Carlo Cani, stwierdza, że ten popęd, tak, jak inne potężne instynkty u zwierząt i ludzi, **uwarunkowane są działalnością pewnych gruczołów,** które do krwi wysyłają swoje hormony.

Cani stwierdza dalej, że instynkt miłości macierzyńskiej istnieje zupełnie niezależnie od popędu płciowego, a nawet pozostaje w pewnej z nim sprzeczności.

Badania mikroskopowe przeprowadzone na zwierzętach, szczególnie na kurach i psach, wykazały, że z chwilą rozbudzenia się instynktu macierzyńskiego, popęd płciowy wygasa. Z chwilą wykonywania obowiązków macierzyńskich daje się zauważyć wzmożona działalność w czterech ważnych gruczołach organizmu ludzkiego. Wydzieliny tych gruczołów stanowią wtedy podstawę dla instynktu macierzyńskiego. Pozytywnym tego dowodem jest możność przeszczepienia instynktu macierzyńskiego na zwierzę rodzaju męskiego.

Pewnemu kogutowi przeszczepiono owe cztery gruczoły kury do jamy brzusznej i oto u koguta tego zaniknął samczy popęd płciowy, a natomiast zaczął się zachowywać jak kwoka, która roztacza opiekę nad swoimi pisklętami.

Z tych i tym podobnych eksperymentów wynika prozaiczny fakt, że hormony te, chemiczne związki, których natura dotychczas nie jest dostatecznie znana, budzą szlachetną miłość macierzyńską. Z drugiej strony nasuwa to możność, że przy pomocy sprzedawania w aptekach ekstraktów gruczołów zdoła się zaszczepić macosze miłość macierzyńską do obcego dziecka.

Miasto Djankol,

w pobliżu Symferopola, pod wodą

Moskwa, 14 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Wskutek wylewu górskich rzek miasto Djankol w pobliżu Symferopola stoi pod wodą. Tor kolejowy został zalany. Szereg okolicznych wiosek znajduje się pod wodą. Zniszczeniu uległo kilkanaście domów i znaczna ilość bydła. Kilka osób utonęło.

Podpalił stos z pierza i położył się na nim poczem przeciął sobie żyły obu rąk.

Straszny zamach samobójczy 18-letniego młodzieńca i jego sądowe konsekwencje.

Łódź, 15 lutego.

Od dłuższego czasu 18-letni Stanisław Szelin nosił się z rozpaczliwemi myślami. Mieszkał u dziadka Antoniego Wrońskiego przy ulicy Jerzego 20, który wprawdzie utrzymywał go i nigdy mu nie robił żadnych wymówek, lecz młodzieniec czuł się upokorzony, że nic nie zarabia.

Zwracał się więc do różnych firm, prosząc o zajęcie, lecz wszędzie mu odmawiano.

Szelim wreszcie zrezygnował z dalszych poszukiwań.

Zapoznał się z kilku młodzieńcami, z którymi wspólnie spędzał czas. Bawili się.

— Muszę zapomnąć o wszystkiem — mówił Szelin — wstydzę się dziadkowi spojrzeć w oczy.

Mijały tygodnie...

Szelin wracał do domu późno w nocy, co stało się powodem nieporozumień.

Wroński był bowiem niezadowolony, że młodzieniec prowadzi hulaszczy trvb życia.

— Nic nie zarabiasz, nie starasz się o pracę więc siedź przynajmniej w domu — mówił.

Szelin nie odpowiadał dziadkowi. Cierpkie uwagi wziął sobie jednak mocno do serca.

Pewnego wieczoru, gdy został sam w mieszkaniu zdecydował się odebrać sobie życie.

Udał się do kuchni wysypał słomę z siennika i pierze z poduszek, ułożył stos w kącie i podpalił świecą. Buchnęły płomienie.

Desperat położył się na podłodze.

Gdy ogień objął na nim ubranie, nie mógł znieść straszliwego bólu. Chcąc skrócić cierpienia, porwał nóż kuchenny i przeciął sobie żyły obu rąk.

Tymczasem pożar rozszerzał się z błyskawiczną szybkością.

Szelina nagle ogarnęło przerażenie.

Ostatnim wysiłkiem woli podniósł się z podłogi i wybiegł na schody, gdzie zetknął się z dozorcą, Antonim Piecykiem.

— Co się panu stało? — krzyknął dozorca.

Młodzieniec nie mógł mu już odpowiedzieć. Padł na schody tracąc przytomność.

Dozorca, ujrzawszy kłęby dymu, wydobywające się z wnętrza mieszkania, wszczął alarm. Po chwili nadbiegł gospodarz domu i kilku lokatorów.

Pożaru nie zdołano ugasić. Ogień objął już całe mieszkanie i groził przeniesieniem się na całą kamienicę.

Wezwano straż ogniową. Dzięki energicznej akcji ratunkowej po upływie niespełna godziny pożar stłumiono.

W międzyczasie Szelina przewieziono do szpitala, gdzie znajdował się przez dłuższy czas na kuracji.

Władze policyjne po przeprowadzeniu dochodzenia pociągnęły Szelina do odpowiedzialności karnej za podpalenie domu mieszkalnego.

Na sądzie młodzieniec nie przyznał się do winy.

— Zbrzydło mi życie — mówił — chciałem się żywcem spalić...

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg pięciu lat.



— Założyłbym sobie ognisko domowe, ale wiem, że cała wieś będzie się przy nim ogrzewać...

„Kocham lud!.."

Piękna Rachela jednakże kłamała, gdyż kochała tylko... portfele.

Łódź, 15 lutego.

Na Bałuckim Rynku kręciła się jakaś elegancka młoda kobieta. Uśmiechała się do przekupniów i każdego z nim obdarzała powłóczystem spojrzeniem, wywołując powszechne zdumienie.

— Kocham lud! — zwierzyła się przed jakimś przygodnym znajomym, rumianym wieśniakiem — nudzą mnie już zblazowani, eleganccy panowie... Nie mają w sobie temperamentu...

Elegantka przytuliła się do włościanina i... wyciągnęła mu z kieszeni portfel zawierający kilkanaście złotych.

Po chwili rozmawiała już z innym.

Wyznała mu miłość i skradła portfel.

W ten sposób w ciągu kilku godzin przeprowadziła szereg zyskownych operacji.

Poszkodowani wprawdzie stwierdzili kradzież, lecz żaden z nich nie przypuszczał, że elegancka, młoda osóbka była złodziejką. Świetne zarobki zupełnie ją wytrąciły z równowagi.

Gdy zauważyła jakiegoś młodego mężczyznę szybko się doń zbliżyła i sięgnęła mu do kieszeni nie zważając na to, że ją obserwowało kilku przechodniów. Tym razem schwytano ją na gorącym uczynku i sprowadzono do komisarjatu.

W policji tłumaczyła się w następujący sposób.

— Przekupnie umyślnie mnie oskarżyli o kradzież, bo byli o mnie zazdrośni... Flirtowałam z jakimś przystojnym młodzieńcem.

Była to, jak się okazało 22-letnia Rachela Herszpigel, karana już za kradzieże.

Sąd skazał ją na 2 lata więzienia.

Aresztant uciekł,

posterunkowy został skazany na 2 mies. więzienia.

Łódź, 15 lutego.

Komenda posterunku w Strykowie poleciła policjantowi Janowi Drozdzewskiemu, by sprowadził do Łodzi miejskiego Moszka Kaca, który został aresztowany pod zarzutem sfałszowania książeczki wojskowej.

Drozdzewski odstawił Kaca na dworzec kaliski, gdzie ten zwrócił się doń z następującą prośbą.

— Chodź pan ze mną do mojej matki na ulicę Sienkiewicza 64 — rzekł — mam tam książeczkę wojskową!...

Posterunkowy zgodził się.

Udali się na ulicę Sienkiewicza.

Kac przetrząsnął całe mieszkanie i wreszcie oświadczył, że musi pójść do siostry, gdyż widocznie u niej pozostawił dokument wojskowy.

Posterunkowy uwierzył mu i pozostał u matki. Kac zobowiązał się, że wróci po kilku minutach.

Daremnie czekał nań do późnej nocy.

Drozdzewski wreszcie zrozumiał, że aresztant oszukał go i zbiegł. Wiedząc o tem, że grozi mu odpowiedzialność karna, posterunkowy wszczął poszukiwania, które trwały do świtu i nie przyniosły żadnych rezultatów.

Udał się więc on do władz przełożonych i złożył meldunek o ucieczce więźnia.

Drozdzewski został aresztowany.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał go na 2 miesiące więzienia.

„Musisz zginąć!.."

Krwawa bójka na ulicy Miedzianej.

Łódź, 15 lutego.

Dom przy ulicy Miedzianej 13 był wczoraj terenem krwawej awantury.

Dwaj młodzieńcy, Zygmunt Zrobek i Marjan Graczyk, którzy od dłuższego czasu pałali do siebie nienawiścią, zetknęli się na podwórzu tej kamienicy, gdzie rozgorzała walka.

Zrobek błyskawicznym ruchem wydobył z kieszeni nóż i zamierzył się na przeciwnika.

— Rzuć to — prosił go spokojnie Graczyk.

— Nie — padła odpowiedź — musisz zginąć!..

W tej chwili Graczyk wyjął flower i strzelił doń w obronie życia.

Zrobek padł na ziemię, zalewając się krwią.

Wezwane pogotowie stwierdziło, dość ciężkie uszkodzenie cielesne i przewiozło rannego do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Policja spisała Graczykowi protokuł celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Dwa zamachy samobójcze.

Łódź, 15 lutego.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Łącznej 33 targnął się na życie 36-letni Konstanty Kubiak, bezrobotny, zadając sobie kilka ciosów nożem w piersi. Pogotowie opatrzyło desperata, pozostawiając go pod opieką rodziny.

**

W mieszkaniu przy ulicy Lipowej 58 usiłował popełnić samobójstwo 58-letni Józef Pawliczak. Desperat poderżnął sobie brzytwą gardło.

Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Mały chłopczyk pozostawiony bez opieki, oblał się gryzącym płynem

Łódź, 15 lutego.

W domu przy ulicy Kopernika 24 na Chojnach wczoraj wydarzył się straszliwy wypadek, którego ofiarą padł trzyletni syn robotnika Edmund Miller, pozostawiony w mieszkaniu bez żadnej opieki.

Chłopczyk bawiąc się butelką napełnioną jakimś gryzącym płynem doznał dotkliwych poparzeń całego ciała.

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA.

Przędzalniana 68.

W najbliższą niedzielę, dnia 19 lutego o godz. 5 po południu artyści teatru miejskiego odegrają w sali „Ogniska" pracowników zjednocz. zakładów Scheiblera i Grohmana tragi-farsę w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej".

Sztuka ta, której premjera w teatrze miejskim odbędzie się w piątek, 17 lutego, wystawiona jest na jubileusz 25-lecia pracy scenicznej p. Antoniny Dunajewskiej. Poza jubilatka w przedstawieniu biorą udział pp.: Jarkowska, Lubieńska, Relewicz-Ziembińska, Jakubińska, Niedziałkowska Puchniewska, Krotke i Znicz. Reżyseruje p. K. Tatarkiewicz.

3-letni chłopiec świadek zbrodni

zdemaskował mordercę swojej matki.

Z Warszawy donoszą:

W zasobnym folwarku Macorzyn w pow. włodawskim źle się działo, odkąd majątkiem tym zawładnął jako wianem młody lekkoduch i utracjusz Krypituło, biorąc sobie małżonkę o wiele starszą i stateczną.

Krypituła pod bokiem żony romansował z sąsiadką Kowalską, której mąż — ku zgorszeniu służby i okolicy, przez palce patrzył na sąsiedzkie amory, spryt nie ciągnąc z nich korzyści. Krypituła bowiem rujnował się dla damy swego serca i spełniał wszystkie jej podszeptywane przez męża zachcianki.

Im Krypituła bardziej zbliżał się do Kowalskiej, tem Kowalski bliższym stawał mu się przyjacielem.

Sąsiedzi, którzy ten stan rzeczy nazywali — po imieniu — ohydą, odsunęli się, gdy Krypituła powołany został do wojska.

Niestety, odetchnęli na niedługo!

Oto wkrótce rozniosła się po okolicy straszna wieść, iż w dworku macorzyńskim znaleziono trupa Zofji Krypitułowej.

Zwłoki nieszczęśliwej kobiety wisiały pośrodku stołowego pokoju na sznurze, umocowanym do haka od lampy. Obok przewrócone krzesło robiło wrażenie, iż Krypitułowa popełniła samobójstwo.

Zaczęto o szczegóły ostatnich chwil życia rozpytywać małego trzyletniego jej synka, jedynego świadka okropnego wydarzenia.

Dziecko przez dłuższy czas nie mogło przyjść do siebie z przerażenia.

Wreszcie wydobyto zeń chaotyczne opowiadanie o jakimś człowieku, który „bił się" z mamą i potem powiesił ją na sznurze.

Bliższe oględziny ciała nieboszczki potwierdziły ostatecznie tezę morderstwa.

Na rękach jej widniały liczne zadrapania, a na głowie podbiegły krwią ślad uderzenia, którym morderca musiał ogłuszyć ofiarę.

Policja, prowadząca dochodzenie w tej sprawie, poczęła badać, komu mogło zależeć na uśmierceniu Krypitułowej.

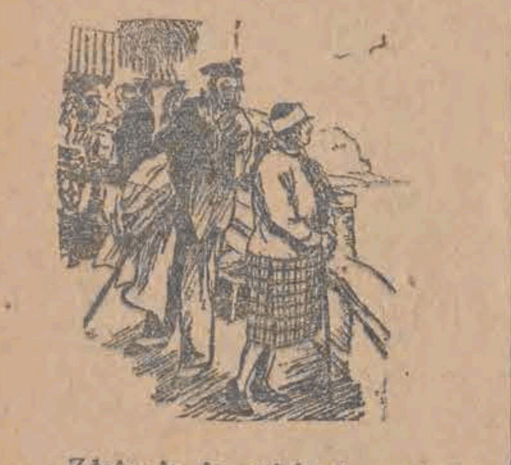
Ponieważ męża zmarłej w tym czasie nie było, podejrzenia skierowano przeciw Kowalskiemu.

Śledztwo zdobyło przeciw niemu cały szereg dowodów, których koroną było przejęcie listu, pisanego przez Krypitułę do Kowalskiego z wyrazami wdzięczności za spełnienie umówionego czynu.

Krypitułę i Kowalskiego aresztowano — pierwszego pod zarzutem podżegania, a drugiego pod zarzutem spełnienia morderstwa.

Obaj stanąwszy przed sądem, wypierali się winy.

Na podstawie szeregu poszlak skazano ich w dwuch instancjach po 10 lat ciężkiego więzienia.



— Zdaje się, że pańska twarz jest mi znajoma.
— Bo moja twarz znajduje się we wszystkich albumach policyjnych na całym świecie.



Przykład.

—o—

Goldstein ma już 64 lata i mimo to nie zrezygnował jeszcze z ożenku. Nie — jak powiada Krukowski — żeby potrzebował, ale tak, całemu światu na złość. W dodatku Goldstein wziął sobie za żonę młodziutką, 18-letnią pannę z lepszego lecz uboższego domu. I też nie dlatego, żeby potrzebował itd.

Po czterech latach (Goldstein miał już wówczas 68 lat!) żona powiła synka.

Goldstein udał się do rabina:

— Co pan sądzi o tem?.. Co to jest?.. Cud?...

— Możliwe... — odpowiada rabin — Mogę ci dać nawet podobny przykład. Pewien człowiek szedł przez las z parasolem. Nagle napadł na niego wilk. Rozjuszone zwierzę rzuciło się na samotnego człowieka. Nieszczęśliwiec otworzył parasol i wilk padł martwy na ziemię.

— Nic rozumiem... dziwi się Goldstein — Gdzie tu jest przykład?..

—Pan nie rozumie... Za tym człowiekiem z parasolem stał inny — z prawdziwą bronią...

Ku-ku.

Przez monokl.

NIC PODOBNEGO.

— Nędzniku! Teraz widzę wyraźnie, że ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że miałam pieniądze.

— Nic podobnego. Ożeniłem się z tobą tylko dlatego, że sam pieniędzy nie miałem.

PRAWDZIWA MIŁOŚĆ.

Narzeczona maszynisty kolejowego: — „Czy wciąż jeszcze myślisz o mnie podczas tych długich jazd w nocy?

— Czy myślę? Co za pytanie? Dwa razy z tego powodu wykoleiłem pociąg.

— Słodki mój, kocham cię.

SPRZECZKA MAŁŻEŃSKA.

Codzienna scena. Pan Jan i jego młoda żona kończą poranną kłótnię:

— O, jakbym chciała już nie żyć! — woła, szlochając, żona.

— I ja też — zawodzi mąż.

— Jeżeli tak, to cofam moje życzenie — krzyczy żona i kłótnia rozpoczyna się na nowo.

W PRALNI.

Oburzona klijentka: — Patrzcie, coście zrobili?

Właściciel: — Nigdzie pani lepiej koronek nie upiorą?

Klijentka: — Koronek?.. To było prześcieradło...

W SĄDZIE.

Sędzia: — Za policzek zapłaci pan 10 zł. do kasy ubogich.

Skarżący: — Co, do kasy ubogich? Czy kasa ubogich dostała policzek, czy ja?

ZAPYTANIE Z BIBLJI.

— Tatusiu, czy Salomon miał naprawdę siedemset żon?

— Tak jest, mój chłopcze.

— Nie rozumiem w takim razie, dlaczego nazwano go mądrym.



— Te ryby są nieświeże...
— Ależ niemożliwe.. Dopiero wczoraj nadeszły...
— Tak, ale skąd? Pewnie z księżyca... A stamtąd droga trwa conajmniej kilka miesięcy...

Letniska łódzkie będą skanalizowane!

Nowe rozporządzenia wprowadzają przymus wodociągowy i kanalizacyjny w większych ośrodkach wiejskich i miejskich.

Łódź, 15 lutego.

Generalna Dyrekcja służby zdrowia opracowała już projekty dwóch nowych rozporządzeń

„o zaopatrywaniu ludności w wodę" i „o usuwaniu nieczystości i wód opadowych".

Pojawienie się tych dwóch rozporządzeń rozwiąże wreszcie jedną z największych bolączek naszych miast i wsi.

W rozporządzeniach tych poruszone są trzy zasadnicze kwestje: sprawa pieczy i kontroli jaką gminy winny roztaczać nad należytem zaopatrzeniem ludności w wodę zarówno do picia jak i do potrzeb gospodarczych oraz nad usuwaniem nieczystości i wód opadowych, wreszcie

sprawa przymusu sporządzenia projektów wodociągowo - kanalizacyjnych.

W rozporządzeniu powiedziane jest między innemi, że gminy z ludnością powyżej 25 tys. mieszkańców, nie posiadające sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, mają obowiązek

w ciągu pięciu lat

od wejścia w życie niniejszego rozporządzenia przeprowadzić badania wstępne, wykonać projekty kanalizacji do oczyszczania ścieków i przedłożyć je właściwym władzom do zatwierdzenia.

Zatwierdzenie projektów wodociągowych i kanalizacyjnych w miejscowościach powyżej 25 tys. mieszkańców należy do ministra robót publicznych, w miejscowościach zaś poniżej tej normy do władzy wojewódzkiej.

Wreszcie projekty regulują sprawę przymusu połączenia poszczególnych nieruchomości z siecią wodociągowo-kanalizacyjną. Każdy właściciel nieruchomości, na której są budynki mieszkalne lub budynki użyteczności publicznej, jest obowiązany połączyć tę nieruchomość z wodociągiem publicznym i z siecią kanałów najdalej w ciągu 2-ch lat od daty ich otwarcia o ile naturalnie sieć wodociągowo - kanalizacyjna jest doprowadzona do jego nieruchomości.

Rozporządzenie powyższe obejmuje nietylko gminy miejskie lecz

również gminy wiejskie,

na których ciąży obowiązek zbudowania potrzebnej ilości studzien publicznych w każdej wsi oraz usuwania nieczystości.

Dla Łodzi i okolic łódzkich dwa nowe rozporządzenia posiadają pierwszorzędną wartość. Szczególnie

w miejscowościach letniskowych brak studzień i czystej wody

dawał się latem dotkliwie we znaki. Cały szereg miasteczek pod Łodzią, liczących przeszło 25 tys. mieszkańców nie marzył nigdy o sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, obecnie jednak władze municypalne tych miejscowości będą musiały przystąpić do energicznej działalności w kierunku zapewnienia mieszkańcom czystej i zdrowej wody.

Wprawdzie dużo jeszcze nieskanalizowanej i brudnej wody upłynie, zanim

ludność odczuje realnie skutki tych rozporządzeń ministerjalnych,

ale bądź - co bądź sam fakt zainteresowania się władz centralnych higieną letnisk i miast prowincjonalnych jest wielkim krokiem naprzód.

— bak —

Czworonogi amant w opałach.

Wynalazca bestjalskiej tortury stanie przed sądem.

Z Warszawy donoszą:

Poważny owczarek pani Tekli Kossakowskiej (Hoża 5) zakochał się jak jaki młokos w dorastającej suczce pana Kazimierza Borowicza (ul. Krucza 34). Zakochał się i stracił panowanie nad sobą.

Co rano, zapominając o śniadaniu, biegł z dumnie podniesionym ogonem na ulicę Kruczą, siadał na słomiance przed drzwiami swej oblubienicy i czekał, wciągając w nozdrza zapachy kuchenne.

Kilka razy oberwał szczotką, wylano mu na łeb kwartę wody, wszystkie te tortury nie były jednak w stanie stłumić kiełkującej miłości.

Przeciwnie, owczarek stał się niecierpliwy. Zaczął drapać drzwi kuchenne, wzywając ukochaną cichym skowytem.

Właściciel suczki człowiek srogi i nie lubiący żartów, urządził na psa zasadzkę. Wpuścił go do kuchni, obezwładnił i skąpał w żrącym oleju terpentynowym.

Sąsiedzi usłyszeli pisk bólu. Owczarek wyskoczył na schody, pobiegł do swej pani i jął czołgać się u jej nóg, wzrokiem błagając o ratunek.

Natychmiastowa kąpiel niewiele pomogła. Gryzący płyn wżarł się psu w skórę, wywołując zapalenie.

Pani Kossakowska zameldowała o wypadku w komisarjacie. Za znęcanie się nad zwierzęciem, pan Borowicz będzie miał przykrą sprawę w sądzie.

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie występy Mieczysława Frenkla.

Wobec olbrzymiego powodzenia, jakim cieszą się przedstawienia wybornej komedji-krotochwili M. Bałuckiego „Grube ryby" z udziałem Mieczysława Frenkla, dyrekcja teatru miejskiego pozyskała mistrza-jubilata jeszcze na cztery dodatkowe występy, które odbędą się: dziś w środę, w czwartek wieczorem, w sobotę o godz. 4 po poł., i w niedzielę o godz. 4 po południu.

Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego od 10 rano do godz. 7 wieczorem.

TEATR KAMERALNY.

Świetna artystka teatru Narodowego w Warszawie p. Mieczysława Ćwiklińska wystąpi w subtelnej, dowcipnej komedji salonowej R. Bracco „Niewierna" jeszcze trzy razy: dziś, w piątek i w sobotę.

TEATR POPULARNY.

Dzisiejsze przedstawienie „Krysi Leśniczanki" na rzecz związku robotników „Praca" wyprzedane. Kasa sprzedaje bilety na czwartek, piątek i sobotę.



„Gruba Flora".

Dramat w 9-u aktach dziesięcioletniego Konstantego Tatarkiewicza...

Na scenie odbywa się właśnie próba do „jubileuszowej" premjery piątkowej („Moralność pani Dulskiej" na 25-lecie pracy scenicznej Dunajewskiej) i „Kocio" Tatarkiewicz jest bardzo zajęty. Ostatecznie jednak znajduje w przerwie nieco czasu, by udzielić „Expressowi" obiecanego już dawno wywiadu o sobie.

— Nie bardzo to skromnie mówić o sobie, no ale — cóż, kiedy my, aktorzy, jesteśmy i tak zawsze na widoku publicznym nawet gdybyśmy nie chcieli.. Na pokazywaniu się publicznie polega przecież istota „aktorska"... zaczyna filozoficznie p. Kocio.

— Zatem — cóż nam pan powie?

— Ano chyba skreślę w kilku słowach moją tak zwaną: karjerę sceniczną — dobrze?

— Prosimy — słuchamy chętnie...

— Jestem już całe ćwierć wieku w teatrze. Zacząłem, mając lat 18... W operetce.. Bo chcieli ze mnie koniecznie zrobić śpiewaka... Miałem głos ładny, ale niewiele z tego wyszło, bo nie chciałem się uczyć. Zawsze czułem większy pociąg do dramatu i komedji....

To też pierwszy mój występ w operetce dał straszne fiasco w rezultacie. W operetce „Sposób na mężów" — wyszedłem na scenę i.. ani w ząb. Trema ścisnęła mi gardło i nie mogłem śpiewać... **Mówiłem tekst piosenek...**

Fatalnie spisałem się wtedy... A przecież miałem takich nauczycieli jak Frenkiel, Żelazowski, Ładnowski, stary Rapacki....

Z wokalnych popisów nie wiele wyszło, raczej z dramatycznych.. No i — reżyserskich... Ale — prawda występowałem też niejednokrotnie jako autor. Wystawiłem również w Łodzi, przed wojną, za dyrekcji Zelwerowicza, szereg jednoaktówek: „Wigilja", „Jedna chwila" i inne...

Ale jeżeli już mowa o mojem autorstwie, to — mogę właściwie liczyć moją karjerę teatralną już od... 10-go roku życia.

— ?

— A — tak, to zabawna historja z lat dziecięcych... Było to w Warszawie, w domu moich rodziców. Do stolicy przybyło wówczas jakieś wędrowne panopticum, w którem pokazywano jako niebywałe curiosum — „grubą Florę". Była to dama tak skromnej tuszy, że potrafiła na swym biuście utrzymać z łatwością cały tuzin filżanek z herbatą. Widziałem tę damę jako dziesięcioletni chłopak i — zaimponowała mi ona tak potężnie, że natchnęła do napisania tragedji!...

Wróciwszy — czerwony ze wzruszenia do domu, zaraz wziąłem się do roboty. Napisałem dramat w 9 — dosłownie: dziewięciu aktach... Bohaterką jego była „Gruba Flora".... W pojęciu 10-letniego dziecka dama o takich rozmiarach i z takiemi zdolnościami w biuście była jakby stworzona na idealną bohaterkę dramatu...

I wystawiłem go... Wyreżyserowałem i wystawiłem... w dużym pokoju w mieszkaniu rodziców.. Rodzeństwo i koledzy grali pod moim kierunkiem. Straszna to była tragedja... Same trupy...

Sporo lat minęło od tego czasu... uśmiecha się Tatarkiewicz. Dziś reżyseruję inne dramaty...

— A co ma pan obecnie na warsztacie, panie Konstanty?

— Wezmę się rychło do „Święta kwitnących wiśni" Klabanda, autora „Kredowego koła"...

— A potem?

— Potem — nie wiem jeszcze. Potem wyjadę na pewien czas do Paryża, dla studjów artystycznych.

Tymczasem jednak czeka próba, pani Dulskiej... Dowidzenia zatem — w piątek...

Zet.

Napoleon finansowy w spódnicy.

Z 40 dolarów dorobiła się 50 miljonów, a teraz wychodzi zamąż za pognębionego konkurenta.

Miss Marie Thornley, urodzona w Dublinie w Irlandji, uchodzi za najsprytniejszą kobietę świata.

Liczy ona obecnie 36 rok życia i zdecydowała się teraz dopiero wyjść zamąż z miłości.

Przez lat 20 nie miała czasu myśleć o miłości, gdyż zajęta była robieniem karjery i pieniędzy.

Panna Thorrley w szesnastym roku życia opuściła dom rodzinny, albowiem postanowiła zostać bardzo bogatą.

Wbrew woli rodziców wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Gdy wyladowała w Nowym Jorku, posiadała 40 dolarów kapitału i ogromną chęć do pracy.

Pierwszego zaraz dnia pobytu w Nowym Jorku zarobiła 15 dolarów, na handlu kwiatami, a gdy upłynął tydzień miała już 200 dolarów w majątku.

Zabrała się więc do intratniejszych interesów, prowadziła sklep mleczarski, założyła hodowlę kur i stała się właścicielką domu.

W ciągu dwu lat majątek jej wynosił 50 tysięcy dolarów.

Stosunki w Stanach Zjednoczonych nie podobały się młodej irlandce, wyjechała więc na Celon i rzuciła się na spekulację kauczukiem.

Na tym handlu dorobiła się ogromnego majątku, zakupiła udziały w kopalni srebra, a gdy wojna wybuchła, założyła towarzystwo akcyjne do skupu wełny i bawełny.

Fortuna jej rosła z ogromną szybkością.

Trzeba jednak przyznać, że młoda dziewczyna wcale się nie leniła do pracy. Od wczesnego ranka do późnej nocy pracowała w kantorze, wszędzie była, wszystkiego doglądała, a pracowników swych trzymała w rygorze.

Początkowo żartowano sobie z genjusza handlowego w spódnicy, a najdokuczliwszym był niejaki Jack Maroney kupiec, próbujący z nią konkurować.

Miss Mary uwzięła się na Jacka i doprowadziła go do bankructwa.

Ten postepek zjednał jej szacunek wśród amerykańskich kupców. Obecnie majątek miss Thornley wynosi zgórą 50 miljonów dolarów i stale się powiększa.

Panna Mary ma jednak dobre serce. Przypomniał się jej biedny Jack Maroney, który nie mógł się już podźwignąć z katastrofy i został urzędnikiem w jakimś małym banczku.

Postanowiła mu osłodzić życie i zostać jego żoną.

Ślub ma się odbyć za dni kilka.

Co mówią kwiaty?

Umiejętnie dobrany bukiet może zastąpić szyfrowany list.

Wymowa kwiatów ma już swój urok. Wprawdzie rycerstwo średniowieczne nie wiedziało jeszcze o tym, jak wielki użytek można z kwiatów robić, jednak czasy późniejsze, a zwłaszcza wiek osiemnasty przyniosły w tym względzie bardzo ważne zmiany.

Zapewne każdy wie, co wyrażają najczęściej ofiarowywane kwiaty, mało kto jednak zdaje sobie sprawę z tego, co znaczą kwiaty rzadsze. A przecie i one mówią bardzo wiele, dotykając nieraz bardzo subtelnych materji.

Według ustalonych pojęć kwiat morelowy oznacza np. brak zmysłowości, kwiat piołunu — gorycz; kwiat akacji - chęć podobania się ;kwiat drzewa migdałowego — słodysz; kwiat amarantu — trwałą miłość; kwiat dzikiej róży — przezorność; kwiat begonji — serdeczność; kwiat bławatka — bojaźliwość; kwiat kampanuli — kokieterję; kwiat jałowca — siłę; kwiat bukszpanu oznacza wytrwałość.

Wspaniały, lśniącemi liśćmi otoczony kwiat kamelji słusznie brany jest jako symbol pychy, kwiat nasturcji oznacza obojętność, kwiat maku — kruchą miłość, kwiat pierwiosnka lekarskiego — spóźnienie, kwiat cyklemeny — zazdrość, kwiat lewkonji — stałość, kwiat mieczyka — spotkanie, kwiat heljotropu — przywiązanie, kwiat hyzopu — chłód kwiat nieśmiertelnika — wieczne zawody i żale, kwiat irysu oznacza tkliwość.

Zupełnie niewinnie wyglądający jaśmin uznany został za symbol miłości, kwiat różowego wawrzynu — to triumf kwiat bluszczu — przyjaźń, kwiat lilji — czystość (jest to kwiat najpospoliciej znany jako symbol czystości), kwiat stokrotki łąkowej — prostotę ducha, kwiat stokrotki - królowej — wiarę, kwiat mimozy — bezpieczeństwo, kwiat konwalji — dyskretną kokieterję, kwiat niezapominajki — wierną pamięć, kwiat goździka — płomienność, kwiat pomarańczy — dziewiczość, kwiat storczyka — zapał, kwiat brzoskwini — zakazane szczęście.

Zupełnie skromne i tak cichą mające w języku polskim nazwę bratki są w wymowie kwiatów symbolem ukrytych myśli, kwiat barwnika oznacza melancholję, kwiat peonji — szczerość, kwiat prymulki — pierwszą miłość, kwiat rezedy — tkliwość, kwiat skabiozy — brak nadziei, kwiat macierzanki — trwałą miłość, kwiat tuberozy — pragnienie, kwiat tulipanu — oświadczenie miłości, kwiat prztacznika — wierność, kwiat werbony — zaufanie, kwiat fijołka — ukrytą miłość.

Zwierzę o trzech oczach.

Swiadek okresu przedpotopowego.

W londyńskim ogrodzie zoologicznym znajduje się od niedawna jedyne zwierzę posiadające troje oczu. Jest to t. zw. przez wyspiarzy australijskich tuatara zwierzę, które aczkolwiek przypomina jaszczurkę, nie jest nią. Zwierzę to, nadesłane z Neufundlandu, jest już zupełnie na wymarciu i nawet w ojczyźnie swojej stanowi ogromną rzadkość.

Australja wogóle jest jeszcze ojczyzną kilku dziwnych gatunków zwierząt, jakie po dziś dzień pozostały nam, jako znak dawno minionych okresów, które przechodziła ziemia wraz, z jej florą i fauną aż do obecnego stanu.

Żyją tam t. zw. jednootworowe zwierzęta stanowiące przejście od ssaków do ptaków: kolczatka i kwi-kwi.

Tuatara posiada na czole dość wyraźne 3 oko, którego obecność w stanie szczątkowym i w zaniku daje się stwierdzić nawet i u człowieka.

Przedpotopowe protosaurusy miały 3 oczu. I w mózgu naszym znajduje się t. zw. conarium (epiphysis cerebri) rodzaj gruczołu, wskazujący na ongi obecne trzecie oko i starożytni uczeni uważali punkt ten za siedlisko ludzkiej duszy.

Rewolucja Grety Garbo.

Najnowsza moda flirtu w Ameryce.—Niema chłopczyc.

Ideałem kobiecym w Ameryce jest od kilku tygodni Greta Garbo, słynna gwiazda filmowa, zwana „szwedzką królową piękności".

P. Garbo w odróżnieniu od innych gwiazd filmowych nosi długie włosy zwijające się w loki, powłóczyste suknie, nie tańczy charlestona, nie pije coctailów i głosi publicznie, iż typ chłopczycy jest dla niej wstrętny, gdyż zabija wdzięk kobiecy.

Skutkiem tych właśnie zalet pani Garbo stała się w obecnej chwili najpopularniejszą osobą w Stanach Zjednoczonych i znalazła wiele naśladowczyń.

W pałacach przy V ulicy w Nowym Jorku uchodzi już za zły ton, aby młode kobiety paliły papierosy i prowadziły inne rozmowy jak o sztuce i gospodarstwie.

Wygodna kanapa, książka z wierszami i pudełko czekoladek stanowi najmodniejsze tło pięknej Amerykanki.

A stało się to za sprawą Grety Garbo.

Wstrząsające samobójstwo.

Otruła się w grobowcu i sama wieko trumny nad sobą zawarła.

Z Serajewa w Bośni donoszą o niezwykle wyrafinowanym samobójstwie, jakie popełniła wdowa po austrjackim majorze, pani Ewelina Konauer.

Na cmentarzu kazała sobie wymurować grób, kupiła trumnę i zostawiwszy w domu listy z pożegnaniem, zniknęła bez śladu.

W dwa tygodnie potem znaleziono w grobowcu jej ciało w stanie zupełnego rozkładu.

Leżała w trumnie, a obok znajdowała się flaszka z gwałtowną trucizną.

Samobójczyni obmyśliła do ostatnich szczegółów swą śmierć i tyle jeszcze miała siły, iż po zażyciu trucizny sama przykryła się wiekiem od trumny.

MORSKI

WYSPA TORTUR i ŚMIERCI

40)

W dalszą drogę.—Pogoń bolszewicka. — Jak zmyliłem ślady. — Zabicie szpiega.

Po posileniu się zabraliśmy cztery dwufuntowe bochenki chleba, kilka funtów kaszy, słoniny, masła, piętnaście jaj, trochę soli i czajnik. Zapłaciliśmy za to wszystko jednego czerwońca (dziesięć rubli). Już znacznie później dowiedzieliśmy się, że dróżnik niebywale wyolbrzymił ilość zabranych przez nas prowiantów, ukrywając fakt zapłaty za nie.

O kierunku naszej ucieczki bolszewicy nie mieli najmniejszego pojęcia. Wysłali pogoń w trzech kierunkach: koleją na północ w kierunku na Murmańsk, na południe w kierunku na Petrozawodsk i w lasy na zachód silne oddziały piesze.

Chodziło mi o to, by o właściwym kierunku dowiedzieli się jaknajpóźniej. Dlatego też zostawiony nasz ślad u dróżnika postanowiłem zatrzeć. W tym celu zabroniliśmy komukolwiek opuszczać dom pod karą zabicia i spalenia zagrody i poszliśmy torem kolejowym prosto na północ. W czasie pobytu naszego u dróżnika przemknął pociąg z Murmańska, więc nie przewidywaliśmy tak prędko drugiego, dlatego szliśmy sobie torem bezpiecznie, jak po Piotrkowskiej.

Uszedłszy tak ze cztery wiorsty zeszliśmy z toru i zapuściliśmy się znów w puszczę, lecz już na południe przewidując, że drużnik nie da za wygraną i może nas śledzić, po ujściu 2 wiorst zatrzymałem pochód i poleciłem towarzyszom swoim ulokować się jaknajwygodniej dla odpoczynku, a sam wziąwszy karabin wróciłem się dla unieszkodliwienia szpiegującego nas dróżnika. Jakoż po kwadransie drogi ujrzałem go pochylonego nad śladami pozostawionemi przez nas. Nie widział mnie. Ukryłem się więc w gąszczu, by zaczekać nań. Nadszedł bacznie rozglądając się i przyglądając się odciskom naszych stóp na błocie. Przepuściłem go i gdy uszedł z dziesięć kroków wyszedłem z ukrycia i poszedłem za nim.

W obronie najcenniejszego skarbu człowieka — wolności — rozpoczęliśmy we czterech mając dwa karabiny z trzydziestoma nabojami wojnę z bolszewikami, wojnę bez pardonu. Zaciekłość bolszewicka doszła już do tego, że strzelali do nas przy spotkaniach bez uprzedzenia, co tak bardzo oburzało rotmistrza B. Mieliśmy przeciwko sobie całą potęgę państwa zorganizowanego, wyposażonego we wszystko, sami zaś nie mieliśmy nic. Byliśmy prawie, że bez broni, żywności, mając przed sobą kilka set wiorst nieprzebytych błot i puszczy. Dlatego to, powiedziałem sobie, że każdy kto się złakomi na nagrodę za nasze głowy, gdy wyciągnie rękę po nasze życie, a nie dosięgnie — zapłaci swoim.

W tem położeniu znalazł się ów dróżnik. Musiał więc zapłacić swojem życiem za chęć wzięcia naszego. By mieć niezbity dowód jego winy, skolei ja go zacząłem śledzić stopniowo przybliżając się doń. Gdy już byłem od niego około piętnastu kroków, cichym okrzykiem zatrzymałem go. Trzeba było widzieć jego przerażenie, gdym skierował nań lufę karabinu. Kazałem mu podejść do siebie i bez jednego słowa, uderzeniem bagnetu skończyłem jego mizerny żywot.

Dziś jeszcze, gdy rozważam ten czyn swój, nie mogę dopatrzeć się winy. Była to bowiem konieczność. Trzeba było pokazać swą siłę i jeszcze coś, coś coby odstraszyło innych od prześladowania nas.

Gdybyśmy bowiem okazali najmniejszą humanitarność poczytanoby to za słabość naszą, a wtedy szanse i tak już bardzo małe spadłyby do zera.

Wówczas bezwzględnie wcześniej czy później musielibyśmy umrzeć i to z własnej winy, bo przez swą słabość. Kto więc prowadzi wojnę, musi sam zabijać by nie być zabitym. Zwłoki szpiega zostawiłem na miejscu i połączyłem się z towarzyszami. (D.c.n.).

8 i pół milj. kobiet

udaje się w Ameryce codziennie do pracy.

Przeszło dwa miljony obywatelek St. Zjednoczonych musi pogodzić obowiązki stałej pracy zawodowej z życiem małżeńskim. Różne są tego powody; w pierwszym jednak rzędzie wchodzą tu w grę koszty utrzymania, a potem gdy kobieta amerykańska nauczyła się pobierać dobrą płacę tygodniową, nie ma ochoty rozstawać się z nią nawet po wyjściu zamąż.

Ta niezależność materjalna kobiety amerykańskiej odbija się zresztą nieraz w sposób szczególny. Tak np. dobrze znane pisarki nowojorskie, które niedawno wyszły zamąż, zachowały swe panieńskie mieszkania, wywodząc, że gdy każde z małżeństwa zamieszka oddzielnie, łatwiej będzie pracować.

Skromny jednak robotnik naogół dąży do połączenia zarobków i opędzania niemi potrzeb codziennych. Nieraz się zdarza, iż żona zarabia więcej od męża, jest bowiem w Ameryce mnóstwo stanowisk dobrze płatnych i obsadzanych wyłącznie przez kobiety. Szczególnie New York ze swym nadmiernym dobrobytem wiele nastręcza sposobności do sporych a nieprzewidzianych nieraz zarobków.

Najmniej powodzenia mają amerykanki na polu polityki. Dotąd jeszcze mówi się np. w New Yorku o sprawie przeciw niejakiej Knapp. Ta kobieta, piastując wysoki urząd, popełniła szereg nadużyć natury finansowej, które są teraz wykorzystywane na niekorzyść wszystkich kobiet.

Razem 8 i pół miljona kobiet amerykańskich codzień opuszcza mieszkanie, udając się do pracy. Wbrew hasłu „bez służących“ dwa miljony z tej rzeszy pełnią rolę służących, zwanych w Stanach pomocnicami domowemi. Drugie dwa miljony kobiet pracuje w fabrykach.

W zawodach, wymagających cenzusu naukowego, jest w Ameryce 9 tysięcy lekarek i 10 tysięcy kierowniczek gimnazjów lub nauczycielek czy profesorek. Dla cudzoziemca jest rzeczą szczególnie dziwną, iż 95 procent ogółu nauczycielstwa w St. Zjednoczonych stanowią kobiety.

Wpływ choroby na pismo.

Chorzy nerwowo lub umysłowo mają zmieniony charakter pisma.

W ostatnich czasach szereg uczonych paryskich przeprowadził bardzo ciekawe badania o wpływie chorób na charakter pisma.

Przedewszystkiem więc okazuje się, **szaleńcy i paralitycy mają te same cechy pisma.** A więc wielki nieład, kleksy plamy, bardzo często duże litery, cyfry czy litery są albo nadmiernie wielkie, albo znów małe; wielu chorych z tej kategorji stawia dowolnie kropki nad literami czy między niemi.

Litery są zazwyczaj niewyraźne, a pod koniec zgoła nieczytelne. Dotyczy to szczególnie liter r, t, m. Co zaś jest rzeczą zgoła niezrozumiałą to fakt, że powtarzają oni często pierwsze litery słów, podobnie jak jąkający się w mowie.

Pismo epileptyków stanowi dużą różnorodność form, w zależności od stanu psychicznego osoby chorej. W listach czy notatkach epileptyków znajdujemy bardzo często przesadne zakręty, przypominające rysunki arabeskowe.

Naogół epileptycy mają dwa typy charakterów pisma, co jest w zgodzie zupełnej z tą okolicznością, że prowadzą oni przecie życie dwoiste. Raz więc pismo ich jest zupełnie naturalne; kiedy indziej zato, gdy są w stanie chorobowego ataku, piszą przesadnie wielkiemi literami, bogatemi zwłaszcza w podpisach w różnorodne zakrętasy.

Bardzo często zakrętasy te zajmują tyle miejsca, że na położenie podpisu zużywają oni cały nieraz arkusz papieru. Jest to wyraźny znak, że w danej chwili chory przechodził stan szczególnie krytyczny. Skoro tylko kryzys mija i chory wraca do pozornie przynajmniej normalnego stanu, charakter pisma również staje się zupełnie normalny.

Histerycy posiadają, jak wiadomo, szereg rysów szczególnych; przedewszystkiem łatwo ulegają suggestji, pragną podobać się za wszelką cenę i lubią blagować. Te właściwości występują również w ich piśmie. Dlatego właśnie piszą opadającemi ku dołowi wierszami, litery ich są nierówne: oba te znaki są dowodem poddawania się suggestji. Próżność swą histerycy zdradzają różnemi zakrętasami przy poszczególnych słowach; a skłonność do blagi, występującą nieraz nieświadomie jako skutek chorobliwej fantazji, zdradzają skłonnością do zaokrągleń w literach i dużych odstępach pomiędzy poszczególnemi słowami.

Apoplektycy i idjoci piszą nieraz odwrotnie (do odczytywania przy pomocy lusterka): ich charakter pisma podobny jest do sposobu pisania u dzieci: stawiają litery niepewnie i nieprawidłowo. A nieraz zdradzają chęć pisania po chińsku, to znaczy nie wpoprzek arkusza, lecz od góry do dołu.

Tępcie szczury.

Para szczurów ma w ciągu roku 860 sztuk potomstwa. Szczur rocznie zjada 37 kilogramów zboża czy chleba. A więc jedna rodzina szczurów, wylęgła z młodej pary, zje w ciągu roku prawie 32 tonny zboża lub chleba.

Tępcie więc szczury, bo są one nie tylko wielkiemi szkodnikami, lecz rozsadnikami zarazy i brudu.

100 miljardów papierosów wypalono

w U. S. A. w r. 1927.

W roku 1927 St. Zjednoczone wypaliły sto miljardów papierosów. Jest to ilość tak olbrzymia, że gdyby je długością położyć jeden przy drugim, starczyłoby na 4 miljony kilometrów, to znaczy na zrobienie łańcucha, któryby sto razy oplótł ziemię przy równiku.

Chińczycy nabyli dla swego kraju 9 miljardów amerykańskich papierosów.

Miasto

bez skrzynek do listów.

Miasteczko takie istnieje naprawdę a jest nim gmina Neuera pod Pilznem w Czechosłowacji. Rzadki to okaz większego osiedla ludzkiego w dwudziestym wieku, nie mającego skrzynek do listów. Jest to jednak skutek pewnej awantury nocnej, kiedy jacyś pijacy czy ludzie złej woli skrzynki wszystkie poniszczyli.

Poczta odpowiedziała na ten fakt oświadczeniem, że nie zawiesi nowych skrzynek, dopóki sprawcy zniszczenia nie zostaną wykryci i nie poniosą zasłużonej kary. Ludność spokojna cierpi, musi bowiem nosić listy bądź wprost do urzędu, bądź bezpośrednio do wagonu pocztowego.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w środę 15-go lutego?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Przegląd polskiej prasy pedagogicznej“ (z cyklu odczytów org. przez min. W. R. i O. P.) — wygłosi dr. Marja Lipska - Librachowa. 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „Szczepienie przeciwgruźlicze“ (dział „Higjena i medycyna“) — wygłosi dr. Stan. Paradistal. 17.45—18.15 — Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa. 18.15—18.55 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 19.15—19.35 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 20.00—20.30 — Odczyt p. t. „O działalności rządu“ org. przez prezydjum rady ministrów. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Wiedeń fala 517.2 m.

11.00 — Poranek muzyczny. 16.15 — Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. 17.20 — Odczyt: „Rozwój opery“. 17.50 — Odczyt: „Popularne maski w przeszłości i obecnie. 19.30 — Odczyt: „Polityka gospodarcza a masy robotnicze“. 19.00 — Lekcja francuskiego dla zaawansowanych. 19.30 — Lekcja angielskiego dla zaawansowanych. 20.00 — Olimpjada zimowa w St. Moritz. 20.10 — Wieczór p. t. „Radjowy karnawał“.

Berlin fala 483.9 m.

12.30 — Kwadrans dla rolnika. 15.30 — Odczyt: „Tybet, kraj tajemnicy“. 16.00 — Wśród książek. Hese, Wells i Röttger. 16.30 — Nowoczesne poezje kobiece. Recytacje. 17.00—18.00 — Transmisja muzyki tanecznej z hotelu Esplanade. Kapela Hoffmanna. 18.30 — Odczyt: „Odwiedziny u artystów Pritscha i Radtkego. 19.00 — Odczyt: „Warsztaty pracy w poezji“. 20.00 — Szkoła Bredowa: „Epoka rozwoju cywilizacji“ 21.00 — Wesoły program. Orkiestra bałałajek i śpiew. Biuletyn meteorologiczny. Wiadomości. Sygnał czasu. Sport.

Langenberg fala 468.8 m.

13.05—14.30 — Koncert popołudniowy. 14.30 — Porady domowe. 15.50—16.10 — Program dla dzieci. 16.10—17.00 — Program dla młodzieży. 17.00—17.30 — Z życia uniwersyteckiego. Odczyt. 17.30—18.00 — Odczyt 5-ty „Tuberkuloza“. 18.00—19.00 — Koncert. 19.15—19.45 — Konwersacja francuska. 19.45—20.10 — Odczyt: „Człowiek a gospodarstwo“. 20.15 — Koncert z udziałem chórów.

KONCERT WILLY BURMESTRA.

Słynny skrzypek światowej sławy, Willy Burmester, po wielkich tryumfach w Japonji i w Ameryce przypomni się znów muzykalnej Łodzi we wtorek, dnia 21 b. m. na 13-tym abonamentowym koncercie mistrzowskim. Przyjazd Willy Burmestra pozostawi, jak zwykle, na słuchaczach głębokie i niezatarte wrażenie.

SPORT

Uroczyste otwarcie II zimowych Igrzysk Olimpijskich w St. Moritz.

Otwarcia Olimpjady dokonał Prezydent Szwajcarji Schulthes.

Polacy zyskali sobie ogólną sympatję.

(Korespondencja własna od członka olimpijskiej ekspedycji polskiej)

St. Moritz, 11 lutego 1928 r.

Po blisko dwuletnich przygotowaniach organizacyjnych nastąpiło w dniu dzisiejszymn ader uroczyste otwarcie II zimowych Igrzysk Olimpijskich. Pogoda niestety, do dnia dzisiejszego piękna i słoneczna sprawiła przykrego figla. Było zimno i pochmurno, na domiar złego zerwał się silny wiatr górski, przez co ceremonje wstępne mocno ucierpiały. Pomimo vis maor, uroczystości otwarcia wypadły pompatycznie i nastrojowo.

St. Moritz rozpoczęło wcześnie swój dzień. Na domach i hotelach powiewają chorągwie szwajcarskie i olimpijskie. Pięć kół splecionych razem na białem tle, o barwach: niebieskim, żółtym, czarnym, zielonym i czerwonym są symbolem bezkrwawej walki narodów o pryzmat w poszczególnych gałęziach sportu. Miasto przybrało uroczysty wygląd. Tysiące przybyszów jeszcze dziś ciągnęło różnymi środkami lokomocji na miejsce Igrzysk. O g. 9-ej rano odbyło się uroczyste śniadanie dla przedstawicieli oficjalnych w ratuszu. Gości podejmuje Szwajcarski Komitet Olimpijski. Wśród licznych gości zauważyć należy hrabiego Clary (Francja), dr. Lewalda (Niemcy), barona Blounay'a — jako przedstawiciela Szwajcarji, barona Schimmelpenninga — prezesa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, konsula Czaplickiego — reprezentanta poselstwa polskiego w Szwajcarji i w. in. Po krótkiej chwili przyjeżdża do ratusza p. Prezydent Szwajcarji, Suchlthes z ministrem spraw wojskowych, Schencerem. Wszyscy goście są przedstawieni Prezydentowi.

W międzyczasie delegaci 25 państw i zawodnicy zgromadzili się przed hotelem „Kuem". Piękny widok: wszyscy w sportowych kostjumach, z emblematami swych ojczyzn, barwne mundury wojskowych, energiczne i opalone twarze. Każdy ma ze sobą swój sprzęt sportowy, którym chce wywalczyć mistrzostwo i tak: łyżwiarze zabrali ze sobą łyżwy, narciarze — deski, hokeiści — kije itp.

Po oficjalnych przywitaniach, władze i zawodnicy udali się do stadjonu, który jest otoczony chorągwiami wszystkich uczestniczących państw. Uczestnicy zatrzymują się przed lożą honorową, z której wita ich prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego baron Blounay. Prezydent Schulthes wita przedstawicieli wszystkich narodów w imieniu własnem, Rządu szwajcarskiego i narodu helweckiego, mówiąc o ogólnem pokoju, współpracy państw, poczem otwiera Igrzyska.

W tym samym momencie, artylerja górska oddała salwy, orkiestra wojskowa gra hymn szwajcarski, rozległy się dzwony i flaga olimpijska powoli zostaje wciągnięta na maszt.

Wreszcie, szwajcarski mistrz na nartach Eidenbenz, wstępuje na trybunę celem złożenia w imieniu zawodników startujących, przysięgi olimpijskiej. Podnosi on prawą rękę do góry, zaś lewą kładzie na chorągwi szwajcarskiej. Moment podniosły i wzruszający. Przysiędze akompanjują dźwięki dzwonów, które towarzyszą również defiladzie zawodników przed lożą honorową i przez miasto.

Barwny pochód otwiera skoczek niemiecki Karol Neuner dzwigając sztandar Rzeszy. Pod jego przewodą kroczą narciarze, liczni łyżwiarze, hokeiści i bobsleighiści. Za Niemcami postępuje Argentyna reprezentowana przez bobsleighistów, dalej Austrja, na czele której kroczy mistrz narciarski Paumgarten. Następnie widzimy Belgję, Kanadę i Estonję. Ta ostatnia jest reprezentowana b. skromnie, bo przez jednego zawodnika. Nieco liczniej przedstawia się udział Ameryki. Przechodzących Finnów wita huragan oklasków. Clas Thunberg światowy mistrz łyżwiarski, który maszerował w pierwszym rzędzie stał się przedmiotem długotrwałych owacji. W ten sposób wyrażano uznanie dla Ojczyzny Nurmiego i Thunber'ga. W barwnym tym korowodzie kroczy dalej Francja, za nią postępują Anglja, Holandja, Węgrzy Włochy. Przed lożą honorową oddają oni faszystowski ukłon. Potem zrywa się nowa burza oklasków. Maszerują Japończycy, prowadzeni przez sympatycznego skoczka Take Aso. Egzotyczny ten narciarz jest najpopularniejszą dziś osobą w St. Moritz. Za drużyną japońską posuwa się Łotwa reprezentowana przez jednego zawodnika, łyżwiarza Bulota. Luxemburg reprezentuje osada bobsleighowa. Jak cień posuwa się za nimi Maksyk. Oczy wszystkich zwracają się obecnie na świetną grupę Norwegów, którzy prezentują się imponująco. W typowych norweskich kostjumach z wiośnianą szesnastolatką Sonją Henie po środku, uśmiechnięci zdobywają sobie publiczność. Frenetyczne oklaski witają już dziś przyszłych zwycięzców olimpijskich. Za nimi kroczy w pięknej postawie drużyna Polski, witana niemniej serdecznie i owacyjnie. Jednolite piękne odzienie robi b. korzystene wrażenie. Za nami podąża patrol wojskowy Rumunji i reprezentanci Szwecji prowadzeni przez Autona Johanssona. Pochód zamyka Czechosłowacja, Jugosławja i gościnni Szwajcarzy. Tych ostatnich specjalnie serdecznie witają ziomkowie.

Defilada trwała blisko godzinę. O godzinie 10 m. 48 nastąpiło oficjalne otwarcie II Igrzysk Olimpijskich.

***

Jesteśmy dobrej myśli i w doskonałych humorach. Jutro (w niedzielę) idą na pierwszy ogień hokeiści. Zobaczymy co pokażą...

ZDZISŁAW MOTYKA.

Uwertura na lodzie rozpoczęta!

Polska miała szanse na zdobycie mistrzostwa Europy, a zadowolnić się musi ostatniem miejscem w swej grupie. — Przykra klęska z Czechosłowacją przekreśliła wszystkie nasze nadzieje.

(Specjalna służba informacyjna „Expressu").

Dwa pierwsze dni rozgrywek olimpijskiego turnieju hokejowego obaliły zupełnie przewidywania, które próbowano czynić tuż przed zaczęciem igrzysk. Podział na trzy grupy, dokonany na zasadzie losowania, dał pole do rozmaitych proroctw. Prasa zagraniczna przewidywała naogół zgodnie, że do finału z Kanadą, która wchodzi doń bez walki, staną: z I grupy — Austrja, z II grupy — Belgja lub Anglja, z III grupy — Szwecja. Tymczasem **wyniki na polu lodowem wypadły zgoła sensacyjnie.**

Austrja straciła cenny punkt w grze ze słabemi Niemcami i obecnie Szwajcarja jest niemal pewnym zwycięzcą w tej grupie. W drugiej grupie Anglja pokonała wprawdzie wys. Belgję, co już było niespodzianką, ale potem uległa Francji. Ponieważ Francja ma już dwa zwycięstwa i mecz tylko z Belgją może łatwo zwyciężyć w swej grupie, nawet przy wyniku nierozstrzygniętym. Również nieoczekiwanie dla wszystkich Polska nie dała się pokonać Szwecji, uległa jednak niezasłużenie i to zupełnie niespodziewanie Czechosłowacji. Po niedzielnym sukcesie z Szwecją spodziewano się zwycięstwa barw Polski w meczu poniedziałkowym, mimo wspaniałej klasy gry jaką Czesi pokazali w dniu otwarcia Olimpjady (sobota) z Szwecją. Mimo wysokiej przegranej 0:3, Czesi nie ustępowali wcale zwycięzcom i już wtedy sygnalizowano groźnego dla Polski przeciwnika. **Los obszedł się z nami po macoszemu. Data 13-lutego nie była dla nas łaskawą.** Mieliśmy te wszystkie dane aby zwyciężyć Byliśmy przeciwnikiem lepszym, na klęskę, w żadnym wypadku nie zasłużyliśmy. Trudno!

Trochę szczęścia by się przydało...

Dotychczasowe zmagania hokejowe w turnieju olimpijskim przedstawiają się następująco:

Sobota, 11 lutego.

Austrja — Szwajcarja 4:4. Spotkanie tych drużyn dostarczyło widowni dużo emocji. Już w drugiej minucie Szwajcarzy przyzwyczajeni do niskiego ciśnienia powietrza zdobywają prowadzenie przez Morasaniego, niebawem jednak po świetnej kombinacji Austrjacy przedostają się przed bramkę przeciwnika i Goebet wyrównuje; krótko potem Leiderer — raz zarazem — lokuje krążek w siatce Szwajcarów, a dalej znów Goebel uzyskuje czwartą bramkę. Gospodarze nie tracą ducha i przed końcem pierwszej tercji Breiterowi udaje się strzelić drugą bramkę. W następnej tercji, dzięki ofiarnej pracy obrony obu drużyn pada tylko jedna bramka, strzelona przez Kratza dla Szwajcarji. W ostatniej tercji Szwajcarzy gniotą przeciwników i uzyskują wyrównujący punkt.

Francja — Węgry 2:0. Drugie spotkanie odbyło się w znacznie lepszych warunkach atmosferycznych. Gra monotonna. W drugiej tercji Francuzi grają żywiej i uzyskują 2 bramki strzelone przez Rauch'a i Anaglja. Mają oni przewagę również w trzeciej tercji, jednak bez realnych wyników.

Anglja — Belgja 7:3. W trzeciej grze walczyli równi sobie przeciwnicy, a porażka Belgji w tak wysokim stosunku jest zupełnie zasłużona; grali oni bez najlepszego napastnika Kreitza. Obaj bramkarze Cuthbert i Carruthers — świetni. Najlepszy na lodzie Peltzer z belgijskiego ataku.

Szwecja — Czechosłowacja 3:0. Obie drużyny walczyły w zawrotnem tempie, ostro, lecz mimo to fair. Szwedzi górowali nad swym przeciwnikiem, natrafiając na zacięty opór Czechów. Nilsson (w bramce Szwedów) bronił wprost fenomenalnie, trzymając wszystkie i to liczne strzały przeciwników. Szwedzi zdobyli w każdej tercji po jednej bramce.

Niedziela, 12 lutego.

Belgja — Węgry 3:2. Świetna zeszłego roku drużyna belgijska obecnie zawodzi. Węgrzy trenowani przez Phil Taylora (Ameryka) poczynili kolosalne postępy. Bardziej rutynowany zespół wygrywa po trudnej walce.

Francja — Anglja 3:2. Po wysokocyfrowem zwycięstwie synów Albionu nad lwem belgijskim, spodziewano się zwycięstwa również i nad kogutem galijskim, zwłaszcza, że w drużynie brytyjskiej grało tym razem kilku kanadyjczyków, przeciwko udziałowi których Francuzi założyli uprzednio protest.

Austrja — Niemcy 0:0. Wynik ten jest jedną z największych sensacyj turnieju olimpijskiego, albowiem po sromotnych klęskach Niemców do Polski 0:6 i Szwecji 0:9 spodziewano się łatwej odprawy ze strony Austrji. Mimo heroicznych wysiłków graczy obu drużyn, spotkanie nie dało rezultatu.

Polska — Szwecja 2:2. O meczu tym pisaliśmy obszerniej w poniedziałkowej „Republice", dziś jeszcze podamy, że cała prasa kontynentalna podkreśla zgodnie, że największą rewelacją dotychczasową w St. Moritz są Polacy i Francuzi. Szwedów uratował od klęski fenomenalny bramkarz Johanssen.

Poniedziałek, 13 lutego.

Czechosłowacja — Polska 3:2. Bliższych szczegółów odnośnie klęski poniedziałkowej, narazie brak. Porażką tą przekreśliła Polska nadzieje na zdobycie mistrzostwa Europy. Mistrzostwo w tej grupie przypadło Szwecji przed Czechosłowacją i Polską. Szwedzi doszli do finału z Kanadą.

Afera footbalowa w Berlinie.

W jaki sposób „nabrano" Tow. Dobroczynności.

Dopiero w ostatnich dniach wyszły na jaw szczegóły skandalicznej afery, która miała miejsce w Frankfurcie, podczas świąt Wielkanocnych w r. 1927. Miejscowa drużyna piłkarska „Eintracht" zaprosiła na gościnny występ jeden z zespołów berlińskich i w umowie podpisanej przez przedsawicieli obu klubów zaznaczono, iż berlińczycy otrzymują tylko koszta przejazdu i utrzymania, gdyż cały dochód z wzmiankowanych zawodów ma zasilić kasę Tow. Dobroczynności w Frankfurcie. Warto zaznaczyć, iż wspomniane Tow. Dobroczynności wyasygnowało pewną sumę pieniędzy na reklamowanie zawodów, w przypuszczeniu, iż drobny ten wydatek stokrotnie zostanie im zwrócony. Jakież było jednak ich zdziwienie, gdy czas „rączo" upływał, a zarząd „Eintrachtu", nie tylko nie zamierzał wypłacić Towarzystwu sumy z uzyskanego dochodu, ale nawet mimo licznych protestów, nie uważa za stosowne zwrócić kosztów za reklamę. Okazało się iż cała ta „afera dobroczynnościowa" miała na celu wyzyskanie popularności Towarzystwa pod którego egidą mecz się odbył. Naturalnie, że aferzystami zajął się Niemiecki Zw. Piłki Nożnej.

Z pobytu Peltzera w Ameryce.

Amerykańskie pisma oceniając występy dr. Peltzera na ich gruncie formalnie apoteozują niemieckiego lekkoatletę. Od panegiryków sążnistych „Evening Sun", „Evening Post i tak dalej.

W jednem z pism Peltzer nazwany jest „bożkiem" lekkoatletyki światowej. Amerykańska publiczność, sądząc ze sprawozdań prasowych, zachowuje się wprost niewiarogodnie podczas występów Niemca. Entuzjazm yankesów przybiera często tego rodzaju rozmiary, iż dopiero interwencja policji zezwala Peltzerowi na opuszczenie hali sa-l.

Mecz tennisowy Danja — Polska

odbędzie się w Warszawie.

Jak się dowiadujemy rozlosowany niedawno mecz o puhar Davisa Polska—Danja odbędzie się definitywnie w Warszawie. Sensacyjne to spotkanie tennisowe odbędzie sie na kortach Legji, których budowa ma byc do lata calkowicie ukończona. Trybuna na boisku Legji ma pomieścić około 1.800 widzów.

Reprezentacja tennisowa Polski ma być ustalona w najbliższym czasie. Poszczególni zawodnicy podawać się będą specjalnym treningom.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Ostatnie 2 dni!

wielkiego arcyfilmu pod tyt.

CZERWONA TANCERKA

ROSYJSKA MATA-HARI.

Dramat miłości i zdrady osnuty na tle autentycznych pamiętników b. szambelana dworu carskiego.

Mata Hari, światowa tancerka i bajadera, **Kurtyzana** oraz prawdziwa artystka miłości, przyjaciółka monarchów, która 15 października 1917 roku jako szpieg rozstrzelaną została.

W rolach wielkich książąt i generałów rosyjskich autentyczni Wielcy Książęta z domu Romanowych

Niezrównane kreacje żywiołowe **Magdy Soni**

Do powyższego obrazu został specjalnie zaangażowany

słynny chór rosyjski

który wykona pieśni ludowe oraz oryginalne pieśni syberyjskie.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego

Początek przedstawień o godz. 4.30 pp.

CASINO

MOTTO: Przyjrzyjmy się spolem życiu najbardziej zdumiewającego człowieka, jakiego ziemia wydała od czasów Aleksandra.
STENDHAL

Dziś poraz ostatni!

Arcydzieło francuskiej produkcji światowej

p. t.

NAPOLEON

Scenarjusz i Reżyserja ABEL GANCE.

W roli tytułowej znakomity artysta francuski

Albert Dieudonne.

Epopea zwycięskich orłów Francji. — Wielka rewolucja francuska. — Narodziny Marsylianki — Danton, Marat, Robespierre na czele tłumów paryskich. — Krwawe żniwa gilotyny.

Ponad bagnety płynie hasło: „Wolność, Równość, Braterstwo!"

Sztandary Bonapartego w nieśmiertelnej glorji.

Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. L. KANTORA

Początek przedstawień o godz. 4.30 pp.

„CZARY"

Od jutra! — Od jutra!

Sensacja erotyczna!

W spelunkach hańby i rozpusty

Handlarze żywym towarem

Przestroga dla matek, córek i panienek!..

z genjuszami ekranu **Albert Steinrück,** Ernest Deutsch, Vivian Gibson, Suzy Vernon

„Niewolnica z Rio de Janeiro".

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Konstantynowska 9.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

Dr. med. BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p p

Doktór H. Wołkowyski

Zachodnia № 57.

Cegielniana 19)

Choroby skórne weneryczne

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel.37-70

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe.

Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.

Przyjmuje od

g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Zwraca się uwagę na „Polskę Zbrojną" Nr. 29 z dnia 29 stycznia r. b., w której został ogłoszony przetarg nieograniczony na sprzedaż nieużytków, mający się odbyć w dniu 21 lutego r. b. o godz. 10-ej.

Okręgowy Zakład Mundurowy Łódź.

Szkoła artysty baletu H. Wierzyńskiego

przyjmuje zapisy

BALET

Tańców wszystkich stylów, epok i narodów

RYTMO-PLASTYKA

Gimnastyka lecznicza.

Informacje u sekretarza w lokalu szkoły tańca P. Lipińskiego, Traugutta 1 (Grand-Hotel) w godz. 12-ej do 2-ej i od 5-ej do 7-ej wieczór.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne

przeprowadził się na ul.

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec, od 4—5 dla niezamożnych **ceny leczn.**

Dr. med. Różaner

Dzielna № 9.

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3—5 popoł.

Doktór L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon № 25-38.

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,

Przyjm. od 9-2 i 5-8

Dla pań od 4—6.

Oddzielna poczekalni.

Kupno i sprzedaż	Posady	Lokale.
Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę. Piotrkowska 37. III wejście I piętro	Potrzebna manicurzystka od zaraz Adnrzeja 10.	Pokój stołowy, dębowy: kredens stół na 12 osób i 8 krzeseł w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Staro Targowa 15, od godz. 1 do 3 i od godz. 7 do 9 wiecz. dozorca wskaże. 16
Plac z kantorem, szopami w śródmieściu do odnajęcia lub zamianę na pokój z kuchnią. Biuro „Argus" Kilińskiego 157.	Poszukuję posady kasjerki lub ekspedientki. Złożę kaucję 1600 zł. Of. sub „Ewa" 19	Sklep do wynajęcia nadający się na mieszkanie (Chojny) ul. Obywatelska Nr. 10.
Obuwie, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I piętro, front. 31	Gońców z własnymi rowerami poszukuje Kiersz. Żeromskiego 91.	Duży frontowy elegancko umeblowany pokój od 1-go marca do wynajęcia Przejazd 40, m. 3. 17
Oddam dziecko miesięczne na własne, chłopczyk niechrzczony. Wiadomość: ulica Składowa nr. 33, m. 12 46—17	Młody energiczny kawaler z dobrymi referencjami poszukuje pracy jako sprzedawca, inkasenta do biurowej pracy znając buchalterję z małą gażą. Oferty sub „Rzetelny" do adm. Rep.	

Dywan

używany, duży, kupię okazyjnie. Oferty z podaniem ceny i wielkości do admin. Republiki sub „Dywan"

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p. oraz reklamy wierszowane W. DROZDOWSKI ul. GDAŃSKA 20 m 32

Dr. ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22

Choroby skórne i weneryczne, elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 r. od 5—8 wiecz

Lekarz-dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—2 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.